Nr. 36. Lwów dnia 26. Marca 1861. Wtorek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 25. marca.

W sprawie polskiej wnieśli posłowie polscy na sejmie pruskim następujący wniosek:

Izba posłów raczy uchwalić:

Zważywszy, że nawet na wiedeńskim kongresie kontraktujące mocarstwa, niemogąc się wznieść do pomysłu zamierzonej pierwotnie restauracyi Polski, przecież się na to zgodziły, iż spokój Europy nieodzownie tego wymaga, aby Polakom pozostawić przynajmniej świadomość tego, że stanowią osobną gałęź w europejskiej rodzinie narodów; i żeby pojedyńcze części dawnej Polski, pomimo jej podziału między trzy mocarstwa, uznać za należące do jednej polityczno-narodowej całości, i zapewnić im ich narodowość;

zważywszy, że to stanowisko właściwe pod względem prawa stanu i narodów przyznane polskiemu narodowi, przez wspomnione zastrzeżenie w składzie państw europejskch winno być uważane za najniższy stopień egzystencyi politycznej narodu; zważywszy, że nawet ta najmniejsza miara praw pozytywnych, przyznanych Polakom, uległa coraz większemu uszczupleniu;

zważywszy nareszcie, że niezliczone ofiary, i ciągle się ponawiające męczeństwa Polaków najwymówniejszem są świadectwem ich narodowej i politycznej żywotności i nieodmowną odezwą do uczucia prawnego Europy o powetowanie wyrządzonych im krzywd, a przynajmniej o dopełnienie tego, co im w interesie spokoju europejskiego, jako wymagalność konieczna przyznanem zostało —

wezwać rząd królewski, aby się starał:

O zupełne już raz uznanie i doprowadzenie do skutku przynajmniej zagwarantowanej prawem narodów pozytywnem jedności terytoryalnej całego państwa polskiego, jak istniało w r. 1772, oraz praw politycznych i narodowych, przysłużających Polakom w obrębie tych granic;

ażeby te mocarstwa, obowiązane traktatem wiedeńskim, którym przydzielone zostały pod umówionemi warunkami części Polski, rzeczonych praw nadal dowolnie nie uszczuplały.

POWODY.

Prawo narodu polskiego do niepodległości niemoże być podane w wątpliwość, ani według porządku Bożego, ani według prawa przyrodzonego. Prawo to nie jest przedmiotem wniosku. Co do pomsty za krzywdę wyrządzoną narodowi polskiemu, polegamy na dziejach i boskiej Opatrzności. Niniejszy wniosek opiera się tylko na prawie ustanowionem (pozytywnem), którego obrona jest w ogóle powołaniem wysokiej Izby. Z tego stanowiska wychodząc, udają się podpisani, jedyni z pośród braci Polaków, którym w obecnej chwili przysłuża publiczne zastępstwo praw swoich dokumentami zawarowanych (verbrieft), do pośrednictwa wysokiej Izby, i uzasadniają swój wniosek jak następuje.

W roku 1815 gdy na wiedeńskim kongresie ustanawiano rozgraniczenia nowe terytoryalne w rodzinie państw europejskich, uznano oraz potrzebę restytucyi Polski. Powody chciwości i niechęci, stłumiły wprawdzie pomysł wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski, jednakże mocarstwa paktujące uznały narodowość polską, która była właśnie na niezliczonych polach bitew złożyła dowody swojej żywotności, za warunek utrzymania spokoju europejskiego. Utworzyły one w interesie Europy i w uznaniu praw narodu polskiego przy nowem porządkowaniu państw europejskich, dla tego narodu oddzielny właściwy stosunek prawno-stanowy i narodowy, aby Polacy mieli niejako przynajmniej tę pociechę, że nie zupełnie daremnie walczyli za swoją ojczyznę.

Oddano Polskę pod trzy berła, nieuważając wszakże kraju za zupełnie podzielony, owszem uznano należność do siebie wszystkich części, pewną terytoryalną ich jedność; zawarowano im bowiem w obrębie granic dawnej Polski z roku 1772, pomimo trzech rozmaitych rządów, nietylko pewne stosunki międzykordonowe (Grenzverkehr), lecz oraz jak największe wzajemne ulgi w stosunkach kupieckich, tak, iż kraj miał pod względem żeglugi, kultury, przemysłu i kupiectwa, składać całość połączoną politycznemi i narodowemi węzły, a „polski naród zostający pod władzą trojakiego berła, miał być osobnym członkiem rodziny narodów.“ *Acte final du Congrés de Vienne du 9 Juin 1815, art. 14. — Traité entre la Russie et la Prusse du 21. Avril (3. Mai) 1815, art. 19, 22, 23, 24, 25, 28, 29. — Traité entre la Russie et l' Autriche du 21. Avril (3. Mai) 1815, art. 21, 24, 28, 29.* —

Przytem ustanowiono wyraźnie, że owe prawa i wolności zawarowane, mają jedynie przysłużać częściom dawnej polskiej Rpltej, aby ztąd niewywodzili sobie jakowych uroszczeń, także obcy, to jest mieszkańcy innych części owych mocarstw, którym dawne polskie ziemie w udziale przypadły. W celu warowania tych praw mieli trzej władcy podzielonej Polski mianować nawzajem konzulów dla części do siebie należących, a mianowicie miały być wszystkie płody kultury i przemysłu zaopatrywane świadectwami pochodzenia swego. (Traite entre la Russie et la Prusse du 21. Avril (3. Mai) 1815, art. 27, 28. Traité entre la Russie et l' Autriche 21. Avril (3. Mai) 1815. —

Ażeby jedność narodowa Polaków niedoznawała przez ów umówiony podział nietylko uszczerbku, lecz owszem żeby jej jednolitemu rozwojowi zapewnić poparcie ze strony trzech rządów, obowiązały się paktujące mocarstwa wzajemnie do utrzymania polskiej narodowości za pomocą narodowych urządzeń i konstytucyj (*Acte final du Congrés de Vienne du 9. Juin 1815 art. 1. Traité entre la Russie et la Prusse du 21 Avril (3 Mai) art. 3. Traité entre la Russie et l' Autriche du 21 Avril (3 Mai) art. 5. Traité additionnel relatif à la Cracovie entre l'Autriche, la Prusse et la Russie du 21 Avril (3 Mai) 1815.*

Jest przeto rzeczą jasną, że prawa Polaków i stanowisko ich prawno-narodowe w rodzinie państw europejskich zostały zagwarantowane przez wszystkich mocarzy, którzy podpisali akt ostateczny kongresu wiedeńskiego, do którego aktu wyżej wspomnione szczególne traktaty zostały wcielone, oraz że w myśl tychże traktatów części Polski, zostające pod trzema rozmaitemi berłami, stanowią między sobą związek prawno-narodowy, a naród polski ma sobie zawarowaną narodowość i został uznany za osobnego członka rodziny narodów europejskich.

Zaniedbanie przyjętych obowiązków niezmienia przynajmniej praw narodu polskiego na jego niekorzyść, tem bardziej, iż traktat wiedeński przyznał te prawa w mierze bardzo szczupłej.

Wnioskodawcy nie myślą też bynajmniej powoływać się na traktat wiedeński, jako podstawę niezbytych praw narodu polskiego, gdyż traktaty te zawarte bez współudziału i przyzwolenia Polaków ustanawiają nowy podział Polski, a zatem naruszają niezbyte prawo ich do niepodległości, lecz niezawodnie nie ma prawa nikt z tych, którzy przez ten traktat przyjęli na siebie pewne obowiązki względem Polaków — zobowiązań tych jednostronnie zwalniać na szkodę Polaków, lub wcale się od nich uwalniać, zwłaszcza gdy rzeczone traktaty gwarantują nietylko prawa polityczne, ale oraz i prywatne. Ustanowienia prawa narodów mogą być zmieniane tylko przez kongresy, jeżeli niema panować w prawie narodów i państw powszechny bezrząd. Póki zaś zmiana ustanowionego prawa narodów nie nastąpi przez kongres, póty należy uważać obowiązki i prawa, nim zawarowane, za nienaruszalne i prawnie istniejące.

Podpisy: Niegolewski, Bentkowski, S. Mielżyński, Morawski, Pilarski, M. Żółtowski, A. Żółtowski, S. Mielżyński, Plater, Chłapowski, Libelt, Stablewski, Łyskowski, Wyszyński, Gutry.

Wniosek ten został odesłanym do oddzielnej komisyi sejmowej pod obrady wstępne.

Czekamy na obrady Izb, przy której to sposobności zajmiemy się rozbiorem tak żywo poruszonej nie tylko przez Polaków, lecz także przez mężów stanu zachodniej Europy, kwestyi polskiej.

Lwów dnia 26. marca.

Głos zamieścił w numerze 70. obszerny artykuł p. Józefa Supińskiego, zakończony następującem autora oświadczeniem:

„Będąc członkiem komitetu wyborczego, gdzie przeważna większość objawiła odmienne widzenie (tj. niezgodne z widzeniem autora), sądziłem być obowiązkiem moim wyspowiadać się publicznie z mojego; a chcąc wedle przekonania mego, które wszakże mylnem być może, stanąć czystym przed sądem Bożym, nie mogę mieć udziału w czynnościach (rozumie się komitetu), których czynności zadaniem *być się zdaje* z jednej strony *ścigać* tych, co się poważyli przyjść na świat z rodzin historycznych, z drugiej strony *oddać* staropolską ojczyznę moją w ręce tych, *którzy stawiają wolność przed narodowością.*“

Oświadczenie to poprzedza autor swojemi wyobrażeniami o wolności, narodowości, równości i ich wzajemnym do siebie stosunku. Dla czego zaś szanownemu autorowi ***być się zdaje***, jakoby zadaniem czynności komitetu przedwyborczego było, *ścigać* tych, co pochodzą z rodzin historycznych i *oddać* staropolską autora ojczyznę w ręce ludzi, którzy wolność stawiają przed narodowością — nie umieliśmy znaleźć w artykule wskazówek, a tem mniej jasno i wyraźnie wypowiedzianych tego przypuszczenia motywów.

Co do wyobrażeń autora o narodowości, wolności, równości i o wzajemnym ich do siebie stosunku, utrzymujemy, że są nietylko mylne, lecz zarazem dla sprawy narodowej zgubne; że zostają w rażącej sprzeczności z zasadami loiki i historyi; że w zastowaniu do nas uwieczniłyby niewolę, a z nią bądź systematyczne wynarodowianie, bądź zamknięcie narodowości w jednym tylko stanie; że wyobrażenia te historya Polski potępia, i statystyka kraju naszego ich zbawienności kłam zadaje; że wreszcie wyobrażenia autora o wolności i narodowości są niesłychanem zjawiskiem w wieku XIX.

Autor utrzymuje, że wolność jest głównie prawem i własnością osób pojedynczych, że narodowość przeciwnie nie może istnieć indywidualnie, że wolność to *ja*, a narodowość to *my*. Z takiego opisania wolności i narodowości nikt z myślących i niemyślących nie dowie się, co autor rozumie pod wolnością, co pod narodowością, jakie do tych wyrazów przywiązuje znaczenie.

Wolność jest prawem każdego człowieka, istotą jego ducha. Bez niej nie byłoby na świecie cnoty, a bez cnoty moralności. Wolność to nie swawola, wolność to nie dowolność.

W dyametralnym do niej stosunku zostaje pojęcie ***niewoli***, która wydziera najdroższe prawo człowiekowi, zaprzecza istocie jego ducha, która go upadla, bo tłumiąc w nim zmysł dla wszystkiego co szlachetne, nie dozwala mu być cnotliwym, żyć wedle prawdziwych zasad moralności. Społeczeństwo jako związek ludzi, których przyrodzonem prawem jest wolność, ma te same prawa do wolności, i w interesie wolności stanowiącej istotę ducha człowieka, żąda słusznie od jednostek społecznych, aby na korzyść rzetelnej wolności zrzekli się swawoli, dowolności.

Narodowość zaś jak wszystko ziemskie, ma swoje ciało i swoją duszę. Ciałem narodowości jest plemienność, duszą narodowości jest posłannictwo. Język, obyczaje i zwyczaje, historya, są łącznikami między plemiennością a posłannictwem, są tem, czem w ustroju człowieka nerwy łączące organizm cielesny z organizmem psychologicznym.

Tak pojęta narodowość, mianowicie ze strony materyalnej, może być cechą w odrębne ciało uformowanego społeczeństwa, może niem i nie być. Szwajcarya, Zjednoczone stany Ameryki są związkami politycznemi bez tej cechy narodowości; Francya zato, Włochy, są związkami społecznemi z tą wydatną cechą plemienności. Wszakże posłannictwo tak jednych jak drugich nie może być w gruncie rzeczy czem innem, jak ***wolny i świadomy*** udział w dopięciu najwyższego celu rodu ludzkiego. Celem zaś tym, jak nas uczy historyozofia, jest i być musi wolność, bo ona stanowi istotę ducha ludzkiego. Cała robota dziejów od ich zawiązków aż do dni naszych, nie zmierza do niczego innego, jak do podniesienia godności człowieka jako człowieka, czem znów jest jego przyrodzone prawo do wolności.

W wiekach pogańskich—kiedy człowiek żył pogrążony w substancyalności, kiedy w imię narodowości, wedle pojęć pogańskich, t. j. w imię pewnej liczby obywateli przywłaszczających sobie wyłączne prawo do wolności, uciskano większą połowę rodu ludzkiego — różnica między narodowością a wolnością znalazłaby była swoich stronników; dzisiaj jednak nikt tej różnicy nie pojmie; podobnie jak Aristoteles najuczeńszy z uczonych nie mógł pojąć, jakby się ród ludzki potrafił obejść bez niewolników. A jak te wyobrażenia filozofa greckiego są dla niego zakałą, podobnie grzeszy chrześcianin, który uczy, że pierwej narodowość, a potem wolność; gdyż narodowość jako posłannictwo zostaje w najściślejszym związku z wolnością — z istotą ducha ludzkiego. Jedno bez drugiego jest niedorzecznością.

Kiedy syn Maryi, wychowanek ciesielski, Zbawiciel rodu ludzkiego, podnosił człowieka z barłoga natury, nie nauczał on, że człowiek należący do tej lub owej rasy, do tego lub owego odcienia rasowego, powinien przedewszystkiem i nadewszystko pielęgnować rasowe różnice — a potem dopiero pracować nad własnem doskonaleniem, dobijać się wolności — lecz przeciwnie nauczał, że każdy jest z Boga rodem a bliźniego bratem, co znaczy, że istotę każdego stanowi wolność, i że wolność tą powinien każdemu przyznać.

W imię tak pojętej wolności jest zbrodnią, jeżeli jeden naród drugi naród uciska. W imię tak pojętej wolności jest niedorzecznością oddzielać ją od narodowości jako posłannictwa.

Takiego rozwodu nie pojmujemy i nie rozumiemy podobnie, jak żaden z doktorów św. teologii nie zrozumie i nie pojmie rozdziału między Bogiem a Trójcą przenajświętszą, ani też żaden z nich nie wyrwie się z niedorzecznem zdaniem: pierwej Bóg a potem Trójca, albo: pierwej Trójca a potem Bóg.

Tak więc z istoty wolności, wedle chrześciańskiego pojęcia, wynika, że ona jest tem samem, czem posłannictwo narodowe, i że dlatego między wolnością a narodowością niemasz rozwodu; że z tej samej przyczyny wolność jest warunkiem narodowości, i odwrotnie; że dalej z tej samej przyczyny nie ma wolności, gdzie narodowi nie wolno spełniać posłannictwa swego.... i znów odwrotnie, niemasz narodowości gdzie nie ma wolności. Narodowość bez wolności, to albo moskiewszczyzna obrzucona tynkiem pozornej cywilizacyi, albo pruska biurokracya, co mieni być wolnością ucisk narodowości—albo..... albo.....

Narodowość jako posłannictwo związanego dziejami i plemiennością społeczeństwa, manifestuje się przedewszystkiem i nadewszystko dążeniem tego społeczeństwa do zachowania lub zdobycia niepodległości, udzielności, które to wyrazy są jednoznaczne z wyrazem: wolność, bo kto jest wolny, ten jest i niepodległy, naród wolny jest zarazem udzielny.

Jeżeliby przeciwnie narodowość powinna iść przed wolnością, a nie razem obie jako siostry: w takim razie należałoby wedle najściślejszych zasad loiki przypuścić, że niewola powinna poprzedzać narodowość; z czego znów możnaby wyprowadzić ten arcypocieszny wniosek, że aby uzyskać dla naszej narodowości warunki pełnienia jej posłan- [illegible] trzymał w Polsce niewolę.

Autor utrzymuje dalej, że narodowość obudzona we wszystkich pokładach, pociąga za sobą wolność dla wszystkich. Ani słowa przeciw. Lecz niech nam szanowny autor dowiedzie, iż bez wolności możebnem jest to obudzenie narodowości we wszystkich pokładach. Wszakże już samo krzewienie rzetelne oświaty bez wolności, jest rzeczą niepodobną; co więcej, i obudzenie zmysłu dla wszystkiego co szlachetne, wymaga wolności jako warunku nieodzownego. Póki tego zmysłu w masach nie obudzimy, póty wołanie nasze będzie dla nich wołaniem na puszczy. Wolność trafi prędzej do ich przekonania. Maurycy Mochnacki najznakomitszy nasz publicysta, był tego samego zdania, dowodząc: „Powiedz chłopu, że zostanie panem — a pozyskasz go dla sprawy,“ czem chciał powiedzieć że w imię wolności pomnożysz o miliony szeregi walczących z caratem moskiewskim.

Autor, utrzymując, że wolność, nie wysnuta z samoistnego życia, rozbija narodową spójnię, dzieli snać wolność na dwa gatunki.... my tej różnicy nie pojmujemy. Wolność jest tylko jedna, wolność jest przyrodzonem prawem człowieka i społeczeństwa, a jako taka objawia się większą lub mniejszą bądź jednostki społecznej, bądź całego społeczeństwa zdolnością używania tego prawa. Naród, który nie umie być wolnym, albo w imię exkluzywnej wolności odgradza się od spółkowania wolnego z innemi narodami, jak Chiny lub Japonia; naród, co prawo wolności zasadza na uciskaniu innych narodów; naród, co się wyłącza w imię nienawiści i nic więcej tylko nienawiści ku swoim pobratymcom, od wspólnej pracy nad spełnianiem posłannictwa, które znów jak już na innem nadmieniliśmy miejscu, niczem innem nie jest jak wolny i świadomy udział wszystkich ludów czy narodów wspólnie w wywalczaniu wolności — każdy z tych narodów idzie słusznie w niewolę, aby zlany z innemi nie był przeszkodą celom Opatrzności, jakie rodowi ludzkiemu naznaczyła.

Powiada autor dalej: że w imię narodowości można narodowi odebrać wolność na czas pewien, i w imię wolności można go rozstroić na zawsze. Co znów znaczy: że w imię wolności możnaby wieczną w narodzie utrzymać niezgodę.

Podobnie jak cztery razy pięć jest dwadzieścia, powinno i pięć razy cztery być dwadzieścia, jeżeli iloczyn jest prawdziwy — a więc skoro wolność sprowadza disharmonię, powinna niewola wieczną utrzymywać harmonię. A gdy

znów harmonia, wedle filozofów greckich a nawet nowszych, jest najwyższym celem pojedyńczego człowieka, jako też rodu ludzkiego: wynikłoby więc z twierdzenia autora, że niewola jest najwyższym celem do dopięcia i utrzymania tej doskonałości.

Wyrażenie autora, że w imię narodowości można narodowi odebrać na czas pewny wolność, jest niejasne Jeżeli naród w chwilach wielkich przeobrażeń historycznych, w chwilach grożących mu niebezpieczeństw, ucieka się do praktykowanego w starej rzeczypospolitej Rzymskiej środka, zawiesza używanie pewnych praw obywatelskich i ogłasza dyktaturę: to naród nie odbiera sobie wolności, ani jej się nie zrzeka, lecz przeciwnie, zgadza się na to, aby jeden lub kilku używało większych praw od innych, a to nie w innym celu, jak w celu ratowania zagrożonej niepodległości, udzielności, wolności ogółu.

Nie wątpimy, że i nas powoła Europa, i w takim razie zawołamy może pierwsi — gdyby potrzeba było skoncentrować wolę narodu w silnym ręku—zawołamy pierwsi: aby każdy wolnemi głosami zrzekł się niektórych praw do czasu dla zbawienia wolności.

Powiedzieliśmy na samym początku, że wyobrażenia p. Supińskiego o wolności i narodowości, potępiła i potępia historya polska. Nie będziem się szeroko nad tem rozwodzili, bo sądzimy, że historya ta jest i autorowi i znacznej części czytelników naszych znaną. Po nadaniach koszyckich, po nadaniach horodelskich, naród polski, a właściwie reprezentująca go podówczas klasa oświecona — a musimy tu dodać, że naówczas jeszcze tej ohydnej ludu niewoli nie było jaka się później wykłuła — naród polski utworzył wielką ojczyznę naszą nie w imię swojej wyłącznie narodowości, lecz w imię wolności, w imię wzajemnych a wspólnych interesów pobratymczych ludów. Polska Jagiellonów, co jak łuna świeciła wówczas w barbarzyńskiej Europie, złączyła się w imię wolności z Litwą, złączyła się w imię wolności z Rusią. A jak dalece szanowała prawa narodowe weszłych w jej skład narodów, świadczy świetny akt unii lubelskiej, przyznający insygnia, buławy i pieczęcie zarówno polskiemu jak litewskiemu narodowi, który już był podówczas ruskim.

Polska Jagiellonów nierobiła rozdziału między wolnością a narodowością i ceniła pierwszą tak wysoko, że prześladowani w całej Europie Aryanie znaleźli u niej zabezpieczenie wyznawania wiary swojej. Socyn, ów wszędzie na śmierć skazywany heretyk, znalazł w Polsce przytułek. Protestantyzm krzewił się obok katolicyzmu, koloniście Niemcowi nie narzucano narodowości i mógł swobodnie pracować w ziemi, Żydzi nie byli prześladowani — i dlatego to Polska podówczas słynęła oświatą, godnością i potęgą, a słynęła dlatego, że wolności nie kładła po narodowości i pozwoliła każdemu chwalić Boga jak mu się podoba. Nastały czasy elekcyj. Historyczne rodziny zaczęły pomału szachrować z ościennemi dworami, frymarczyć wolnością w interesie narodowości. Na nieszczęście narodu sprowadzono jezuitów, otoczono ich wyłączną opieką — i stało się, że ociemniany naród rozpoczął smutną historyę prześladowania swoich braci; w imię katolickiej narodowości wyrugował ze społeczeństwa wolność, w imię tej samej narodowości rozpoczął uciskać inną, a mianowicie ruską narodowość.

Jak wypędzał Aryanów i Socynianów, tak samo przyłożył za podszeptem jezuitów rękę do uciskania pobratymców, którym unia lubelska wszelkie zapewniała swobody.

I stało się, że narodowość katolicka zamknięta hermetycznie w jednym stanie, który wyrodzony zamienił wolność w kastową swawolę, wywołała straszne burze, które do upadku przywiodły ojczyznę naszą. Ruś i Polska szarpały sobie wzajemnie wnętrzności, i podano złym sąsiadom sposobność rozszarpania Polski.

Niewola ludu, swawola szlachty, powszechne jej ociemnienie, panowanie ambitnych możnowładzców, zupełne w niższych warstwach zatarcie poczucia narodowości, domowe wojny, prześladowanie różnowierców, mięszanie się obcych, a w końcu upadek — to są owoce oddzielania wolności od narodowości.

Podział Polski osądził świat, i niepotrzebnie nie będziem marnowali słów nad godziwością tego aktu. Alež nie tylko obcy są przyczyną tego naszego upadku, a pierwszym warunkiem do podniesienia się z niego, jest uznanie własnych błędów. Bo zaiste: jak ta Polska miała istnieć dłużej, kiedy za króla Sobieskiego spalono publicznie na rynku szlachcica za herezyę; kiedy za Sasów wierzono jak w ewangelię, że Polska nieładem stoi; a za ostatniego niecnej pamięci króla, któremu ręka nieskośniała kiedy podpisywał traktaty podziałów, panowie nasi mieli sobie za zaszczyt pobierać pensyjki od potentatów, aby....

Podczas takiego upodlenia u góry, ocknął się naród, który już dał znaki oburzenia przeciwko swoim kierownikom, co się sami nazwali — wielkiemi w narodzie figurami. Dał tego oburzenia znaki podczas konfederacyi gołąbskiej, powstał później przeciwko nikczemnym matactwom możnowładzców w konfederacyi barskiej, usiłował podnieść upadającą ojczyznę podczas czteroletniego sejmu, gdzie przecież uznano, że narodowości puklerzem jest wolność. Ale wszystkie te najusilniejsze starania narodu, udaremniła niecnej pamięci Targowica. I powstał raz jeszcze naród pod zacnym Kościuszką, wojownikiem za wolność Zjednoczonych Stanów, który pierwszy w imię wolności powołał lud krakowski do broni. Alež ta sama oligarchia, która przekładając osobisty interes materyalny nad interes ojczyzny, zniweczyła najświetniejsze narodu zabiegi — aby siebie dźwignąć z upadku, paraliżowała najgłębsze ulubionego naczelnika narodu plany. Kościuszko padł ranny pod Maciejowicami — i niebawem Polska została wykreśloną z karty europejskiej.

Wstrętem przejmuje czytanie historyi zachowania się reprezentantów narodu wobec nowych rządów w pierszych latach zaboru Polski.

Garstka szlachetnych charakterów poszła za granicę, tusząc że zwycięstwo wolności ogłoszonej francuzką rewolucyą — przywróci narodowi polskiemu niesprawiedliwie wydartą mu niepodległość. Tymczasem zamierzony przez sejm czteroletni rozpoczął się w zabranych krajach proces socyalnej reformy, lecz na nieszczęście pod wpływem obcym. Reformę tę przeprowadzał dalej sam naród na kawałku ziemi krwią na obcych pobojowiskach okupionym, a który sławny wojownik owego czasu nazwał wielkiem księstwem Warszawskiem. Poźniej od r. 1815 do r. 1830, obudzone w imię wolności życie narodowe w królestwie zwanem Kongresowem, buchnęło silnym płomieniem powstania przeciwko moskiewskiemu caratowi, pisząc na chorągwiach „za wolność naszą i waszą.“ Dzięki jednak owej partyi exkluzywnie narodowej, powstanie, które w 30.000 rozpoczęło bój, było zmuszone złożyć broń w 100.000 — bo narodowość polska wedle pojęcia tych panów niemiała dość sił do pokonania Moskwy, a w solidarność ludów w imię wolności, ci panowie niewierzyli i niewierzą.

Oto jest z najnowszej historyi owoc oddzielania wolności od narodowości.

Otóż dlatego naród, który nie przestał pracować nad zdobyciem warunków, któreby mu zapewniły słuszny głos w radzie narodów, i w sprawie cywilizacyi — naród ten wyparł się tych wszystkich, którzy wolność oddzielają od narodowości, a którzy wołają: „pierwej być, a potem jak być.“ Bo aby być, trzeba rozbudzić spowite w duchu narodowym moce, rozwinąć utajone w jego łonie spoczywające siły — a do tego tylko wolność prowadzi.

Powiedzieliśmy z góry, że statystyka kraju zbawienności wyobrażeń szanownego autora o wolności i narodowości, i o zbawienności oddzielania ich od siebie, zadaje oczywisty kłam. Galicya wschodnia na 3 miliony ludności liczy 2 miliony Rusinów, którym prawa do narodowości zaprzeczać nie godzi się; a na jeden milion pozostały, przypada 600.000 mieszkańców narodowości polskiej. Galicya wschodnia liczy prócz tego 300.000 mieszkańców wyznania Mojżeszowego. Czy p. Supiński wobec tych cyfer jako polityk twierdzić będzie, „że wyraz narodowość“ według jego pojęć potrafi połączyć, pogodzić te żywioły?

Aby te różnice, co wzajemnie rozdzierają owe żywioły, nie zatrzeć, lecz do pożądanej sprowadzić harmonii, potrzeba innego zaklęcia jak wyraz narodowość, pod którą rozumie większość jedynie przywileje — dziś Bogu dzięki zniesione — pewnego stanu.

Na tem kończymy nasze uwagi nad oddzielaniem wolności od narodowości i stawianiem tej ostatniej nad pierwszą. Równie jak autor, nie jesteśmy i my zarozumiali; może być, że i my tuiówdzie się mylimy. Jeżeli p. J. Supiński w przedmiocie tych uwag nad jego wyobrażeniami o wolności i narodowości zechce zabrać głos, otwieramy kolumny dziennika naszego, albo niech raczy przesłać artykuł do dziennika krakowskiego *Czas*. Na artykuł jego polemiczny zamieszczony w *Głosie* odpowiadać nie będziemy.

Sprawozdanie z czwartego posiedzenia komitetu przedwyborczego.

Czwarte posiedzenie komitetu ogólnego odbyło się w sali ratuszowej d. 22. b. m. Prezydujący *dr. Kabat*, rozpoczął obrady odczytaniem rozporządzenia przysłanego na jego ręce z dyrekcyi policyjnej, które przypomina, iż w zgromadzeniach wyborców tylko wyborcy udział brać mogą, zaczem dyrekcya policyi wzywa, aby temu wymaganiu przy obradach komitetu zadość uczynić. Dr. Kabat więc zawezwał kilku z obywateli aby nad dopełnieniem tego warunku czuwali, żądając od nieznanych im gości ukazania karty legitymacyjnej przy wchodzie do sali. Drugi ustęp rozporządzenia dyrekcyi policyjnej, który wspomina o porządku i spokojnem zachowaniu się przy naradach, a za uregulowany tok obrad przewodniczącego odpowiedzialnym czyni, uznał dr. Kabat za zbędny, gdyż posiedzenia nasze od początku w największym i wzorowym porządku się odbywały.

Następnie oświadczył prezydujący, że już porozsełał zaproszenia do pp. urzędników, w celu przyjęcia ich do komitetu, i nie omieszka udzielić komitetowi odpowiedzi, jakie otrzyma; gdy zaś pan Dobrzański powstał i oznajmił, iż między zgromadzonymi jest pan sekretarz *Sebera* jako reprezentant pewnej części urzędników i pragnie przemówić, udzielił prezydujący głosu p. Seberze.

Pan Sebera powstał i odezwał się po niemiecku do zgromadzonych. Główniejsze punkta jego mowy są następujące:

„Na pierwszem a pewnie i ostatniem zgromadzeniu w sali redutowej zabierałem głos, i powiedziałem co myślę; lecz publiczność była już zanadto rozdrażnioną, i mowa moja nie odniosła żadnego skutku. Gdybym był głos zabrał po p. drze Ziemiałkowskim, to byłbym może trafił do przekonania słuchaczy. Powtarzam i dzisiaj, że żaden urzędnik nie myśli, by był obrany na posła do sejmu, jest on zależny i związany interesem wobec rządu. Inni, wolni obywatele, lepiej potrafią kraj zastąpić; a my nie jesteśmy tak małodusznі (unherzig), abyśmy i na tych kandydatów głosować nie mieli, których panowie stawiacie. I my witamy z radością zorzę wolności w Austryi, a chcemy by wystąpili posłowie, zaufaniem miasta obdarzeni. To samo wypowiedziałem w sali redutowej, w myśl wielu moich kolegów.

„Wiem, iż panowie postanowiliście przybrać do swego grona urzędników, a to po dwóch, z wymienionych kilku dykasteryj. Pozwalam sobie zrobić tu następującą uwagę: Panowie przybierając urzędników do swego grona, trzymaliście się zasady przyjmowania po dwóch z każdego czyto cechu, czy innej jakiej korporacyi. Lecz ja sądzę, iż na liczbę 1500 urzędników, zanadto mała wypadła tu liczba; sądzę, iż stanowiąc piątą część wyborców miasta Lwowa, powinniśmy też i w komitecie przedwyborczym w tym samym stosunku być zastąpieni. Robię przytem tę uwagę, że wiele dykasteryj zostało pominiętych, i sądzę iżby należało jeszcze uwzględnić urzęda wojskowe, pocztowe i fiskalne, rozdzielić wreszcie nauczycieli wedle szkół: jak uniwersytet, realne, gimnazyum i t. d. a tem samem i powiększyć liczbę przystępujących do komitetu urzędników.

„Wspomnę tu także o sposobie w jakim mają być członkowie ze strony urzędników obrani. Sądzę iż każdy pojedyńczy urząd (Behörde) powinien *obrać* członków, którzy do komitetu jako reprezentanci wstąpić mają. Nie myślę tem uwłaczać prawom komitetu. Wiem iż nieufność i rozdrażnienie w mieście ztąd powstało, iż myślano, że urzędnicy chcą *przepisywać* kandydatów; to nie jest naszą intencyą. Z nas każdy występuje z własnem przekonaniem i za siebie, nie zaś *za jakąś skazówką z góry*. Oto wypowiedziałem moje zdania i żądania, a sądzę że słuszne; proszę oraz by je dziś wziąść pod obrady i rozstrzygnąć.“

Ponieważ wnioski p. Sebery były w związku z rzeczami na porządku dziennym zostającemi, więc prezydujący poddał je pod dyskusyę.

Przy rozpoczętej nad temi wnioskami dyskusyi, odezwał się pierwszy p. dr. Ziemiałkowski, popierając pomnożenie liczby urzędników, a to dla nieuwzględnionych kilku dykasteryj, lecz na zasadzie: dwóch z każdej gałęzi urzędów. Proponując więc jeszcze 2 z wojkowych urzędów i pensyonistów, 2 z urzędu pocztowego i 1 jeszcze z grona nauczycieli, powiększył p. Ziemiałkowski do 17 liczbę urzędników, uważając ją za bardzo dostateczną, Sądził dalej mowca, że nie możemy mieć względu na liczbę urzędników jako wyborców, bo rząd sam bardzo ich już uwzględnił, przyjmując i tych, którzy ani grosza podatku nie płacą, podczas gdy między resztą wyborców, wiele podatkowanych usunął.

Dalej zabrał głos p. *Dobrzański*; mówił, żeśmy przy obieraniu pp. starozakonnych do komitetu mieli wzgląd na ludność, nie na liczbę wyborców; że więc przy obieraniu pp. urzędników ten sam wzgląd mieć powinniśmy. P. *Dobrzański* sprzeciwiał się także podanemu przez p. Seberę sposobowi obierania, przypominając, iż reprezentantów różnych rzemiosł w komitecie nie obierały korporacye, lecz całe zgromadzenie przez akklamacyę; a że w gronie pp. urzędników dla różnych względów jawnie głosować nie można, więc radzi, aby obrano reprezentantów *tajnem głosowaniem*, że więc tym sposobem będą nie przez naczelników dezygnowani, lecz wolnem głosowaniem ze strony urzędników obrani członkowie komitetu. Powtórnie zabierając głos, wniósł wreszcie p. Dobrzański, aby jako reprezentanta instytutu Stauropigiańskiego, zaprosić p. *Towarnickiego* do komitetu, który to wniosek powszechną przyjęto akklamacyą.

Prezydujący zebrał tu stawiane wnioski i poddał pod głosowanie za pomocą podniesienia ręki. W skutek tego przeszedł większością wniosek pomnożenia liczby urzędników do komitetu wstąpić mających, i to w myśl dra. Ziemiałkowskiego. Nad wnioskiem p. Dobrzańskiego, co do tajnego głosowania przy obieraniu urzędników, wszczęła się żywa dyskusya. Wielu członków komitetu i p. sekretarz Sebera zabierali głos, wreszcie zgodzono się na to, by prezydujący w zaproszeniach do pojedyńczych a nieuwzględnionych dotychczas dykasteryj wyraził *życzenie* podobnego sposobu przy obieraniu reprezentantów, pan sekretarz Sebera atoli przyjął na siebie obowiązek uwiadomić o tem życzeniu te urzęda, do których zaproszenia wysłane już zostały.

Po następnem odczytaniu sprawozdań z niektórych posiedzeń sekcyjnych, i krótkiej dyskusyi, zabrał głos p. dr. Ziemiałkowski.

Oto treść mowy jego:

„Wyprzedzając interpelacye, które mnie jako kandydatowi przy ogólnem zgromadzeniu czynione być mogą, przedsięwziąłem sobie objawić tutaj, co jako poseł popierałbym na sejmie. — Przez ośmdziesiąt lat leżała nasza ziemia odłogiem; od czasu do czasu, bardzo rzadko rzucano w nią ziarno — i to ziarno obce. Nie było więc zdrowego plonu, tylko chwasty wybujały wszędzie. Ztąd i praca, która nas czeka, jest wielką: trzeba chwast wykorzenić!

Wiemy z doświadczenia, że tylko klasy oświecone poczuwają się jako naród. Lud nasz bardzo jest ciemny, i ztąd nie obudziło się w nim poczucie narodowości. Aby więc przez oświatę wzbudzić w ludzie to poczucie, będę wołać na sejmie o oświatę ludu. Propaganda oświaty między ludem, bardzo jest dziś słabą. Dzisiejsze szkoły, najczęściej istnieją na papierze, a te co rzeczywiście istnieją, są liche. Kraj więc musi się zająć gorąco tą kwestyą.

Nie wystarczy nato jeden i drugi sejm, lecz może być początkiem pracy.

W blizkim stosunku z ludem są duchowni. Są oni jedynymi krzewicielami oświaty i moralności; lecz lecz nie wszyscy są w stanie dopełnić tych powinności Duchownym sławiańskim, obarczonym najczęściej liczną rodziną, staje wiele przeszkód do przewalczenia. Duchowieństwo słowiańskie bardzo słabo jest udotowane, nie może więc gorliwie oddawać się obowiązkom duchownego. Trzeba kongruę tego duchowieństwa najmniej do stosunkowej wysokości z łacińskiem podnieść — i to będzie mojem drugiem zadaniem na sejmie.

Dalszem mojem zadaniem będzie: obudzić w ludzie godność obywatelską. Uważamy nie tylko po wsiach, lecz po miasteczkach, a jak u nas, po przedmieściach niezwykłą obojętność dla spraw publicznych. Tej obojętności i nieufności zapobiegnąć można jedynie przez samorząd gminny. Sądzę więc iż nagłą potrzebą jest organizować tak gminy pojedyńczych wsi, jak i gminy obwodowe, gdzieby się mógł lud nasz uniwersalniej w duchu obywatelskim rozwijać. Tam pozna on łatwo, kto mu jest przychylnym, i kto się stara o jego dobro.

Mam jeszcze dwie kwestye społeczne na oku. W r. 1848 zniesiono podłaństwo, a przecież ono jeszcze istnieje u nas. Wieśniak nie jest zupełnie na równi postawiony z obywatelem; nie podlega on we wszystkiem temu sędziemu co obywatel. Ztąd powstała nieufność i rozdwojenie, a punktem na którym one najwięcej się opierają, są szczątki poddaństwa: *serwituta*. Starałbym się o jak najspieszniejsze rozwiązanie kwestyi serwitutów.

Kwestyę żydowską uważam także za społeczną. Żydzi wrośli się w nasze ciało, a nie zrośli się z niem, bo nie żyli pod temi samemi co i my warunkami. Jestem demokratą, a ztąd jestem za równością. Cenię w człowieku jedynie oświatę, charakter, pracę i poczciwość, i z tego stanowiska zapatruję się i na Żydów. Już na sejmie rakuskim głosowałem zawsze za Żydami, a mojego przekonania nie zmieniłem do dzisiaj. Lecz nie wszyscy pp. starozakonni znają mię; ci co mnie nie znają, myśleliby iż się przechwalam tutaj jako kandydat na posła. Chcę więc wyjaśnić i uzasadnić to moje przekonanie. Jestem Polakiem i jako Polak muszę żądać równouprawnienia Żydów, aby Żydzi pokochali tę ziemię jako swoją, a nas jako braci; t. j. chcę, by przez równouprawnienie zostali Polakami. Polakami zaś nie zostaną, gdy nie będą mieć równych praw z nami; dlatego oświadczam, że cokolwiek dla siebie żądać będę, tego zażądam i dla Żydów.“

Huczne oklaski towarzyszyły i zakończyły mowę p. dr. Ziemiałkowskiego, poczem powstał pan Dobrzański, żądając od mowcy bliższego określenia w sprawie równouprawnienia.

„Słyszeliśmy tu zdanie jednego z kandydatów — mówił p. Dobrzański — który żądał, aby Żydzi „zasłużyli“ na równouprawnienie, aby się stali godnemi do przyjęcia tegoż. Tak samo mówiono dawniej o zniesieniu pańszczyzny: pierwej oświata, potem usamowolnienie! Według mnie jest to fałszywem pojmowaniem rzeczy; wygląda mi to jak gdybym powiedział komuś: Naucz się pływać a puszczę cię do wody. Żądam więc od p. Ziemiałkowskiego, by mi dał wyjaśnienie co do tego punktu.“

Dr. Ziemiałkowski oświadczył, iż interpelacya ta jest zbyteczną, gdyż on aż zanadto jasno wyraził swoje przekonanie, t. j. że przez równouprawnienie chce przyjść do obudzenia narodowego ducha u Żydów; bezwarunkowo równouprawnieni, staną się oni Polakami.

Ostatni w tej kwestyi zabrał głos p. Dr. Hoenigsmann zauważając w krótkości, iż, jakkolwiek nie przeciwko dr. Ziemiałkowskiemu, to przecie interpelacya p. Dobrzańskiego była potrzebną, gdyż postawiła w prawdziwem świetle zdanie owego kandydata, który także użył słowa: równouprawnienie, a zdaje się co innego sobie przytem myślał.

Dyskusya ta zakończyła sesyę.

W dniach 23., 24 i 25. odbyły się po sekcyach próbne głosowania. W niektórych sekcyach balotowano, w innych głosowano za pomocą podniesienia ręki lub rozstąpienia się. Rezultat tych próbnych głosowań jest następujący:

W sekcyi I. w oddziele 1. głosowało 106 wyborców. Ci oświadczyli się jednogłośnie za p. Smolką, a większością 103 przeciwko 3 za p. Dubsem. Pan Ziemiałkowski zaś miał na 106 głosujących, 104, a hr. Borkowski 99 głosów za sobą.

W sekcyi III u św. Marcina raz głosowało 138 wyborców, drugi raz 107 jednogłośnie za tymiż kandydatami.

W sekcyi V. t. j. w sali ratuszowej zgromadzona była stosunkowo największa liczba wyborców. Za pp. Smolką i Dubsem głosowano przez aklamacyę jednogłośnie. Względem innych kandydatów był rezultat głosowania następujący. Na 223 głosujących było gałek za p. Ziemiałkowskim 199, przeciw 38; na 218 głosujących za p. Borkowskim 183, przeciw 35; na 191 głosujących, za ks. Sapiehą 62, przeciw 129. Za p. Wernerem wreszcie oświadczyło się 9 wyborców.

Na części II. w sali ogrodu jezuickiego głosowało 163 wyborców i prawie jednogłośnie zgodzono się na proponowanych przez komitet posłów. Na części II. u Maryi Magdaleny było tylko 63 wyborców, którzy tak samo głosowali.

Nr. 100 prez.

Obwieszczenie.

Wysokie ces. król. prezydyum namiestnicze reskryptem z dnia 18. marca 1861 liczba 2430 zatwierdziło listy wyborcze sporządzone dla miasta Lwowa przez magistrat na pod-

tawie spisów osób do głosowania uprawnionych, z uwzględnieniem słusznych reklamacyj, i poleciło przełożonemu magistratu rozdać karty legitymacyjne pomiędzy wszystkich wyborców w tych listach wykazanych.

Obok tego, wysokie prezydyum z upoważnienia Jego Excellencyi pana ministra stanu z d. 12. marca l. 1273, aby tem spieszniej odbyć samo głosowanie i uniknąć zbytniego natłoku wyborców, a ztąd utrudnienia tej czynności — postanowić raczyło, że akt głosowania na deputowanych w mieście Lwowie ma się odbyć w sześciu sekcyach, każda z odrębną komisyą wyborczą, złożoną stosownie do przepisu §. 34 ordynacyi wyborczej.

Chcąc ile możności przyspieszyć rozdanie kart legitymacyjnych pomiędzy osoby uprawnione do wyboru na warunkach ustawy gminnej z d. 17. marca 1849, ogłoszonych przez magistrat plakatem z d. 6. lutego 1861 liczba 20 prez., zarządzono: że karty legitymacyjne w szczególności

a) dla wyborców z klasy zarobkowości opodatkowanych, zostających w związku cechowym, gremiów lub stowarzyszeń, doręczone im będą za pośrednictwem przełożonych tychże cechów, gremiów lub stowarzyszeń;

b) dla wszystkich innych tak podatkujących obywateli w gminie, jak i osób do gminy przypisanych — z jedynym wyjątkiem poniżej w art. c) wymienionych — doręczenie kart legitymacyjnych nastąpi przez właściwe urzędy łandwójtowskie w pięciu dzielnicach miasta.

c) wyborcy z klasy przypisanych do gminy następujący: miejscowi dusz starownicy, urzędnicy państwa, oficerowie zostający na posadach z rangą oficerską i nauczyciele publiczni, otrzymają karty legitymacyjne za pośrednictwem swych przełożonych władz duchownych, cywilnych i wojskowych.

Dla każdej z sześciu sekcyj, na które podzieleni są wyborcy, przeznaczony jest do czynności głosowania osobny lokal w gmachu ratuszowym, a każda karta legitymacyjna opatrzona jest prócz numeru bieżącego także numerem oznaczającym lokal, do którego wyborca udać się ma w celu oddania swego głosu.

Gdy rozesłanie kart legitymacyjnych w sposobie powyższym nastąpiło przed wydaniem nowszego postanowienia wys. prezydyum z d. 20. marca liczba 2707, którem termin wyborów w mieście Lwowie odroczony został z d. 29. marca na d. 4. kwietnia 1861: przeto zwracając uwagę pp. wyborców na zaszłą zmianę magistrat wzywa uprzejmie, aby wyborcy, którzy na kartach legitymacyjnych mają wyznaczony d. 29. marca do oddania swego głosu, zgłaszać się raczyli do wyborów na **d. 4. kwietnia**; wyborcy zaś, których karty legitymacyjne wskazują termin d. 30. marca, stawać zechcą do głosowania na **d. 5. kwietnia** r. b., zawsze o godzinie na karcie wypisanej i w lokalu tamże oznaczonym.

Lwów d. 22. marca 1861.

Franciszek Kröbl,
ces. król. radca namiestnictwa, prow. burmistrz.

Z Żółkiewskiego *18. marca.* Wszystkie dzienniki toczą obecnie zaciętą walkę o kandydatury posłów do przyszłego sejmu krajowego.

Dolewać do gorejących płomieni świeżego oleju niejest zamiarem moim, chociażbym niejedną osobliwość mógł zapisać w kronice bieżących wypadków.

Zostawiając curiosa do chwil swobodniejszych i do pory protestów wnoszonych do sejmu, dotknę tą razą sprawy najważniejszej t. j. kandydatury posłów ludowych, czyli gmin wiejskich, bez względu na narodowość; waśnie bowiem zachodzące między polskiemi i ruskiemi dziennikami zdaje się nieuwzględniły dostatecznie znamion charakterystycznych posła ludowego—inaczej niemogę pojąć powodów sprzeczek o kandydatury posłów ludowych.

W tej mierze stawiam przedewszystkiem pytanie: czy może być różnica w kardynalnych zasadach u posła ludowego na Rusi, i u takiegoż posła na Mazowszu?

Najzręczniejszy anatom, najbieglejszy fizyolog nieznajdzie między niemi choćby pozornej różnicy, bo prawa ludowe są na całym świecie jedne i te same, a więc i praw tych obrońcy z jednych i tych samych zasad wychodzić i w najściślejszej zgodzie iść muszą wspólnie, czy to na sejmie we Lwowie czy w Wiedniu.

Lecz obok tak rozwiązanego pytania staje jeszcze drugie: czy pominąwszy drobiazgowe miejscowe wyjątki, mogą być interesa ludu wiejskiego inne po prawym a inne po lewym brzegu Sanu? lub na wypadek gdyby się ta różnica znalazła, czy mogą posłowie ludu ruskiego stanąć kiedykolwiek w sprzeczności z posłami ludu polskiego?

I tu najściślejsze badanie niedopatrzy żadnej różnicy, bo i na tem polu niemoże być różnicy w zdaniach posłów ludowych obudwu narodowości, obadwaj bowiem stawać muszą w obronie interesów ludowych, bez względu na narodowość, bo taką jest główna zasada dobrze pojętej wolności; tam zaś gdzie dwóch obrońców wolności staje obok siebie, niemoże mieć miejsca niesprawiedliwość, myśląca o uszczerbku i nadwerężeniu interesów ludu wiejskiego, czy tenże mieszka nad Wisłą, czy nad Seretem.

Poseł ludowy — *Rusin* — niemoże zaprzeczać swobód ludowi polskiemu; i przeciwnie poseł ludowy — *Polak* — musi z całem poświęceniem bronić praw ludu ruskiego.

Równouprawnienie obudwu narodowości musi być hasłem posłów ludowych całego kraju, inaczej niebyłoby między niemi obrońców swobód ludowych.

Dla ludu niema posłów ruskich ani posłów polskich, ale są tylko rzetelni obrońcy praw i interesów jego. Rusin jako poseł ludu niedorosły powołaniu swemu, będzie równie szkodliwym sprawie ludu ruskiego, jak nim być musi Polak sprawie ludu polskiego, jeżeli niema zasad ludowych.

I oto tak zapatrując się na wybory posłów ludowych niemogę pojąć tych, którzy ludowi ruskiemu tylko Rusinów, a ludowi polskiemu tylko Polaków narzucają.

Zdaniem mojem, rywalizacya taka dowodzi tylko braku pojęć o kardynalnych zasadach rzetelnych posłów ludowych, i dlatego poważam się przemówić otwarcie do braci Rusinów, że w dobrze pojętym interesie swoim powinni ludowi ruskiemu zalecać na posłów wszystkich znanych obrońców praw ludowych, bez względu czy są Rusinami czy Polakami, a nawet tych ostatnich, jeżeli ich przeszłość ugruntowała wiarę w ich ludowe zasady, należałoby z szczególnym naciskiem wyborcom ruskim polecać; bo jeżeli poseł — *Polak* — wybrany na Rusi, stanie w obronie interesów narodu ruskiego, to wówczas w oczach świata wcale inne znaczenie mieć będzie jego obrona, aniżeli gdy to wyjdzie z ust brata Rusina; bo już to taka jest kolej rzeczy na świecie, że łatwiej nam bronić obcej jak własnej sprawy, że silniej przemawiają do serc ludzkich słowa, gdy je podnosimy w obronie bliźniego.

Niepodlega wątpliwości, że księża, stojąc najbliżej ludu i znając jego potrzeby, są jego najnaturalniejszymi reprezentantami, zarówno na Rusi jak na Mazowszu; gdy jednak niedosyć znać potrzeby i interesa ludu, gdy je tożsamo trza umieć bronić na sejmie, z całą znajomością życia politycznego i parlamentarnego, to w takim razie rzadko kiedy wystarczy skromny i cichy żywot kapłański, i dlatego niemogę tożsamo podzielać zdania tych, którzy żądają, aby lud, szczególnie ruski, tylko między swojem duchowieństwem szukał posłów sejmowych.

Tak samo niebędę mówił o kandydaturze kmieci naszych, bo i w tym względzie w całym kraju tylko jedno panuje zdanie.

Sądzę, że te pobieżnie wprawdzie, ale z całą miłością rodzinnej ziemi rzucone uwagi, będą dostatecznemi, aby zwrócić oczy prawych patryotów ruskich na kandydatów ludowych, bez względu czy są Rusinami lub Polakami, jeżeli tylko przeszłością swoją, czy to w życiu prywatnem, czy na polu publicystyki, złożyli dostateczne dowody — że zawsze stawali po stronie obrońców interesów ludowych, jeżeli się odznaczają znajomością spraw krajowych, odwagą cywilną i darem wymowy, tyle ważnej na sejmach, gdzie żywe słowo porywa umysły i serca za sobą — a że w kraju naszym, a nawet w każdym okręgu wyborczym znajdziemy takich kandydatów, znajdziemy ludzi niezawisłych i nieskrępowanych obowiązkami swego stanowiska - o tem nikomu wątpić niewolno, kto szczerze lud nasz pokochał.

Jeżeli Polacy i Rusini przy wyborze posłów dla ludu wiejskiego z tego wychodzić będą stanowiska, to w takim razie znikną między niemi wszystkie względy na narodowość, a miejsce zjadliwej waśni i podejrzliwości zajmie rozwaga i roztropność nakazujące każdemu sumiennemu wyborcy głosować za tym, który mu największą daje rękojmie, że będzie obrońcą praw zarówno narodowości ruskiej, jak polskiej, że jest niezachwianym wyznawcą zasad ludowych i że talentem i stanowiskiem swojem będzie ich dzielnym obrońcą.

Popieranie innej kandydatury u posła ludowego, świadczy tylko albo o braku politycznego rozumu, albo o złej woli, stojącej na zdradzie ludu, tak ruskiego jak i polskiego.

Czerniowce 22. marca. Podług doniesienia w Gazecie Wiedeńskiej obrani zostali deputowanymi na sejm bukowiński: w okręgu wyborczym w okolicy Czerniowiec *Iran Karcza*, włościanin z Kuczurmare, a w okręgu wyborczym Sadagóry przełożony powiatu *Zachariasiewicz*.

W Storożyńcu włościanin Tlintz: w Zastawnej włościanin Jerzy Turecki; w Kotzmaniu przełożony powiatu Prokopowicz; czerniowiecka Izba handlowa obrała Wilhelma Altha prezydenta Izby handlowej, i Izaka Rubinsteina wiceprezydenta Izby handlowej.

Warszawa.

Donieśliśmy w ostatnim numerze według otrzymanej z Wiednia tel. depeszy o okólniku Muchanowa. Mamy teraz pod ręką dokument ten w całości; z braku miejsca nie zamieszczamy go tu jednak, zwłaszcza, że główna jego treść zawartą była w telegramie. Dodamy tylko, że okólnik ten wywołał w Warszawie ogólne oburzenie, i że z powodu tego okólnika delegacya Warszawy uczyniła do księcia namiestnika przedstawienie o odwołanie rzeczonego okólnika i przedsięwzięcie właściwych środków w celu uspokojenia umysłów. Niemamy także dość miejsca, by sprawozdania z posiedzeń delegacyi miejskiej zamieszczać, ograniczymy się więc na podaniu najważniejszej wiadomości, że w skutek przedstawień tej delegacyi został *Muchanow* według depeszy z d. 23. b. m. zupełnie usunięty i *otrzymał dymisyę*. Donoszą także dzienniki warszawskie z 22. b. m. że policmajster Trepow został ostatecznie usunięty, a w miejsce jego mianowany został pułkownik Rozwadowski.

Ze sprawozdań delegacyi miejskiej podnosimy także, że nie tylko kupcy warszawscy chrześcianie połączyli się z żydami kupcami w jedno ciało, lecz że zgodzono się także przypuścić starozakonnych rzemieślników do istniejących już cechów.

K r o n i k a.

Na naszych starozakonnych cały ten obecny ruch wywarł skutek jak najlepszy ze stanowiska naszej narodowości. Dowiadujemy się właśnie, że p. Michał Wolf nauczyciel religii przy lwowskiej gminie starozakonnych, zamyśla wydać zwykłą ich książkę do nabożeństwa z podwójnym tekstem: oryginalnym hebrajskim i tłumaczeniem polskiem jasno i popularnie wykonanem. Jestto myśl bardzo szczęśliwa i wielkiej na przyszłość doniosłości. Dotąd księga ta, która starozakonnego nie odstępuje od dziecka idącego do szkoły, aż do starca chylącego się do grobu, drukowaną bywała z tłumaczeniem niemieckiem, i przezto głównie Żydzi nasi przyzwyczaili się do języka niemieckiego, który stał się im językiem powszechnie używanym w szkole, w domu, w handlu i we wszystkich życia stosunkach. Język sam zatem oddzielał ich od nas, a zbliżał koniecznie do żywiołu nam nieswojskiego. Za językiem poszły i wyobrażenia ich i po większej części uczucia. Jestto może najgłówniejsza przyczyna, dlaczego żydzi tutaj urodzeni, z nami złączeni pobratymstwem wspólnej im i nam ziemi ojczystej, byli dotąd więcej Niemcami niż Polakami. Że tak jest, dowodzi najlepiej przykład starozakonnych w królestwie Polskiem. Tam już od dawna istnieją takie polskie tłumaczenia ich książek nabożnych, na których od małego dziecka uczącego się sylabizować modlą się wszyscy, i już przy codziennym pacierzu mimowolnie uczą się po polsku, i przyzwyczajają do tego języka. To też w całem królestwie Polskiem Żydzi mówią między sobą po polsku, i to wcale dobrze, jak mieliśmy sposobność przekonać się nieraz po przybywających do nas kupcach tamtejszych. A że czują także po polsku, nieraz tego dowiedli, a mianowicie przy ostatnich zdarzeniach wawszawskich, w których zachowali się z prawdziwie braterskiem współczuciem. Owoż mamy nadzieję, że i u nas tak będzie. Gdy się zaczną uczyć po polsku na pierwszej i ostatniej całego życia ich domowego książce, zasmakują pomału i w literaturze polskiej i umiejąc już mówić po polsku, zbliżą się ku nam. A czy z naszych książek czy z rozmowy naszej przekonają się, jak wówi przysłowie „Nie taki djabeł straszny, jak go malują,“ a przynajmniej jak nas przed nimi malują nasi nieprzyjaciele. W bliższe wszedłszy z nami stosunki, przekonają się nareszcie, że w ich własnym leży interesie, by nam byli braćmi połączonemi wspólną narodowością, choć różniącemi się wyznaniem.

Dlatego też z całym zapałem i z całą serdecznością podnosimy myśl szanownego p. Michała Wolfa i wszelkiemi siłami popierać ją mamy za najświętszy obowiązek. Ma on już wielu takich, którzy chcą mu iść w pomoc w materyalnym względzie, bo jużcić łatwo pojąć, że takie przedsiębiorstwo na wielką skalę rozpoczęte (a innem być nie może, jeżeli ma celowi swemu odpowiedzieć), wymagać będzie niemało nakładów. Pewni jesteśmy, że myśl ta znajdzie najszczerszy współudział w całej naszej powszechności polskiej i dlatego podajemy ją do powszechnej wiadomości.

W tej chwili dowiadujemy się, że nasz ulubiony poeta Kornel Ujejski po długiej niebytności powrócił w tych dniach do kraju. Cieszymy się z tego. Jestto czas, w którym kupić się powinny wszystkie nasze siły umysłowe.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 25. marca.

Warszawski Muchanow otrzymał dymisyę.

Dyplomatyczny korespondent Ost. D. Post z Paryża pisze: „Nie chcę wierzyć, a jednak daję moje słowo honoru na to, com słyszał z ust dyplomatów pierwszego rzędu: *jako gabinet paryski poruszył w Petersburgu kwestyę restauracyi Polski całej w dawnych jej granicach*, pod panowaniem *jednej z pobocznych linij carskiego domu (Leuchtenbergów)*. Trudno, aby który z Romanowów przystąpił do urzeczywistnienia tego planu — a jednak powtórnie zaręczam, że mam to z ust ludzi, jak to mówią, poważnych. Faktem jest, że między ministrem Gorczakowem a franc. posłem w Petersburgu panuje zażyłość najserdeczniejsza — podczas gdy dyplomaci niemieccy, a mianowicie poseł Austryi hr. Thun, godzinki posłuchania u ministra doprosić się nie mogą.“

Zarazem upewnia tenże korespondent, że Napoleon jakkolwiek mimo notyfikacyi nie uznał jeszcze tytułu króla Włoch, zezwoli na zajęcie Rzymu przez armię sardyńską.

Mapa Europy miała już stracić w oczach obu Napoleonów, cesarza i księcia, wszelki szacunek; myślą oni nad nowym jej podziałem pod firmą Napoleonidów — tylko że cesarz chce iść powoli, książę zaś chciałby się uprzątać czemprędzej drogą rewolucyi.

Obok miny włoskiej, podsadza się pod węgły Austryi mina druga: słowiańsko-turecka, a raczej południowo-słowiańska. Jeżeli rzeczy pójdą jak dotychczas, trudno zaprawdę przewidzieć, która z tych min jest groźniejszą.

Neuste Nachrichten donoszą z Zagrzebia w Kroacyi: D. 20. odczytano pismo węgierskiego komitatu neogradzkiego, które każdego potępia jako zdrajcę, kto stanie na sejmie ogólnym w Wiedniu. Żupan Werbanczic podniósł głos, i przystępując zupełnie do zdania komitetu neogradzkiego, dodał: „Lat 800 przeżyliśmy w szczęśliwym z Węgrami związku — dlaczegożby nie mieli nanowo starać się o ten związek? Jeżeli Madiary uznają co słuszne i sprawiedliwe, i związek ten odnowi się na zasadzie równouprawnienia, narodowości i wewnętrznej autonomii, tedy niemamy sobie życzyć stosunku innego nad konstytucyjny!“ — Wniosek ten Werbanczyca przyjęto jednomyślnie, i uchwalono go podać do wiadomości wszystkim komitatom.

Telegramy Przeglądu.

Z Warszawy donoszą, że przy odjeździe Muchanowa lud w dworcu kolei żelaznej wyprawił demonstracyę. Miejsce delegacyi miejskiej zajął komitet złożony z ośmiu osób z grona delegacyi.

Paryż d. 25. marca. Cesarz w odpowiedzi na adres deputacyi ciała prawodawczego, podziękował za zaufanie, cieszył się, że senat i Izba prawodawcza poruszyły także kwestye polityki zewnętrznej, gdyż się kraj przez to oświeca.

Wiedeń dnia 25. marca. Z Pesztu donoszą: Deak zbija wyrzuty komitatu zagrzebskiego; upewnia, że Węgry życzą sobie najlepszego z Kroatami porozumienia; w razie gdyby Kroacya uchwaliła oderwanie od Węgier, Węgrzy nie użyją siły zbrojnej przeciw temu; jednakowoż wszelkie porozumienie stałoby się niepodobnem, gdyby Kroaci wysłali deputowanych do ogólnego sejmu wiedeńskiego.

Jutro d. 27. o godzinie 7. wieczór zgromadzenie ogólnego komitetu w sali ratuszowej.

Kurs Lwowski z d. 23. marca.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	85
Dukat cesarski	6	88
Rosyjski półimperiał	11	90
Rosyjski rubel srebrny	2	27
Pruski talar kur.	2	18
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	80
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	75
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	76	—
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	155	—

Kurs Wiedeński z d. 23. marca.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	64	80
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	76	70
Akcye banku narod. za 100 złr.	716	—
„ tow kred. na 200 złr.	163	30
Londyn za 10 ft. sterl.	146	75
Dukaty ces.	6	95
Śrebro	146	25

Kurs Krakowski z dnia 21. marca.
Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 159—157

Ciągnienia loteryjne.

We Lwowie dnia 23. marca 44 45 18 80 41

Przyjechali od dnia 22. do 24. marca.

PP. Starzyński B. z Derewni, Jaworski J. z Kobielnicy, br. Horoch S. z Łukawicy, Morawski R. z Łukawicy, Wodiera T. z Rykowa, Martina D. z Czerniowiec, Geltinek A. z Zarzecza, Matkowski B. z Drohobycza, Biliński W. z Czabarówki.

Wyjechali od dnia 22. do 24. marca.

PP. Jaworski J. do Kobielnicy, Bogdanowicz D. do Kamenny, Jakubowicz K. do Czerniowiec, Czaczkowski J. do Tarnopola, Stanisławski W. do Narola, ks. Trochliński J. do Jazowa, Przygodzki R. do Peretok.

Korespondencye.

Wny H. K. Z Żółkiewskiego. Odpowiedzieliśmy w 27 numerze Przeglądu w rubryce korespondencye, że inserat będzie kosztować dziesięć (10) zł. w. a. Artykuł nadesłany znajduje się w tece redakcyi.

Inseraty.

W **BONOWIE** koło Jaworowa, znajdują się

DWA OGIERY,

jeden pełnej krwi angielskiej, drugi arabskiego pochodzenia, nie młode, ale do rozpłodu zdatne, **na sprzedaż.**

Na spredzaż

sześć murowanych domów,

we Lwowie wraz z gruntami i sadami na Janowskiej ulicy pod liczbą 308²/₇, naprzeciw dworca kolei żelaznej.

Bliższa wiadomość u właścicielki tychże domów pani Rozalii Kozakiewiczowej. 3—3

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie

zawiadamia Szanownych Panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie w dniu 2. kwietnia 1861 r. w zwykłym lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Laryssa. Trwać będzie dwa miesięce. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że panowie artyści nie omieszkają wzbogacić wystawę swemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpóźniej na 15. marca pod adresem:

Na wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa jak i dawniej, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi lub przez pocztę, sam koszta winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłaną, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu.

Kraków dnia 14. stycznia 1861 r.

Sekretarz dyrekcyi
Walery Wielogłowski.

W księgarni ***Karola Wilda*** we Lwowie
w rynku na rogu ulicy Dominikańskiej
są do nabycia

FOTOGRAFIE

znakomitości polskich

mianowicie: Antoniewicz ks. Karol, Benza art. dram., Chopin Fryd., Dwernicki jenerał, Gołębiowski Łukasz, Kamiński Jan Nep., Kościuszko, Krasiński Zygm., Kraszewski I. J., Królikowski art. dram., Lipiński Karol, Mickiewicz, Moniuszko Stan., Niegolewski, poseł pleszewski, Potocka Klaudya, Rychter art. dram., Sowiński jenerał, Szajnocha K., Ujejski Kornel, Zawisza i Wołłowicz, Zawisza i Borzewski itd. itd.

podług najlepszych pierwowzorów wykonane w tutejszych pracowniach fotograficznych pp. **Gołębiowskiego i Szajnoka.**

Cena pojedyńczej sztuki 50 centów.

Kupujący 10 sztuk naraz płaci po 40 centów.

Później będzie można dostać jeszcze więcej podobnych fotografij, oraz te same w nieco większym formacie po 70 centów sztuka.

Uniwersalna maść gojąca.

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

użyta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, następcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36“.

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Bochni u *J. M. Dołkowski*, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Perla*, w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*, w Zaleszczykach *Kodremski i Spółka.*

Prośba do P. T. Publiczności.

We Lwowie pod Nr. 116²/₄ skradł służący, Jan Stoliński, dnia 17. marca b. r. znaczną kwotę w gotówce, jakoteż w rzeczach, ktoby tego człowieka podług następującego opisu poznał, niechże łaskawie do najbliższego c. k. sądu poda o nim wiadomość.

Jan Stoliński ma około 32 lat, rit. lat, książeczkę służbową, oraz i zaświadczenie najlepsze od Wielm. xiędza Kanonika, scholastyka przy katedrze św. Jura, słuszny wzrost, czarne oczy, ciemne włosy, podługowaty nos, bladą, podługowatą twarz, mówi tylko po polsku, umie nieco pisać i czytać.

Dnia 11. marca r. b. nad ranem ubrał się ów służący, 1. w surdut służbodawcy, szenilowo-popielaty, watowany, marceliną podszyty, z kołnierzem czarno-axamitnym podług nowszej mody, z kieszonką na lewej stronie na cygara, wewnątrz zwyczajna kieszeń piersiowa, z tyłu dwie kieszenie zwyczajne, z chustką białą, na tej cyfra gotycka A. K. 2) w czarne strukowe spodnie, szelki elastyczze czerwone, stare, 3) w atłasową krawatkę z szpilką dyamentową, na kształt gwiazdy z 7 kamieniami, od dołu tejże łańcuszek wenecki od złotej szpilki. 4) w kamizelkę niebiesko-axamitną z czarnemi guzikami. 5) w złoty zegarek z podwójną kopertą na sprężynie, pod szkłem czerwone skazówki, na dole sekundy, z tyłu do nakręcania, przy tem znajdował się łańcuszek z ogniwek dętych, złoty z kluczykiem. 6) czarny frak stary, jedwabiem podszyty, na połach już naprawiany. 7) wiosenny kodrygton, brunatny, stary, marceliną podszyty, w tem 8) chustka jedwabna niebieska z pstremi kolorami z gocką cyfrą A. K. 9) chustka jedwabna żółta z białemi parami z gocką cyfrą A. K.

Przy skradzionej gotówce znajduje się banknot na 100 złr., cztery półimperiały w złocie, dwa półcwancygiery stare z matką boską, z dzieciątkiem Jezus na prawym ramieniu.

Tak ubrawszy się, zabrał całą gotówkę ze stołu z biurka wolno leżącą, otworzywszy biurko, napełniwszy kieszenie banknotami, zamknął i uciekł po piątej godzinie zrana, jak panicz ubrany, zostawiając swoje łachmany w przedpokoju!

Co więcej brakuje w tym momencie, jeszcze nie wiemy,

Herbata kwiatowa Pecco

najprzedniejsza, przednia i mierna, nadeszła w wielkim transporcie do handlu podpisanego w oryginalnych skrzynkach ołowianych, drzewem okrytych, zawierających po 60 funtów. Sprzedaje się także w mniejszych ilościach, lecz najmniej ćwierć funta, po cenie 2 zł. 50 kr. do 8 zł. w. a. polski funt. Najprzedniejszej herbaty jaka i teje, kosztuje funt 8 zł. W tym handlu jest także znaczny zapas **czarnej angielskiej herbaty Pecco** po 4 zł. funt.

Zamówienia z wszystkich stron uskuteczniają się jak najpunktualniej i odsełają pocztą.

Podpisany polecając swoją herbatę, zwraca także uwagę na swoje **węgiersko-reńskie wina** butelka po 1 zł. i po 80 kr., które nie ustępują w niczem prawdziwym reńskim jak Liebfrauenmilch i Rüdesheimer. Poleca także swój wyborny **Rum Jamajka.**

Lwów 1 lutego 1861. 67 5—6

O. T. WINCKLER.

Toporki i buzdygany

jako

122 4—6

Laski trzcinowe i tarniowe

są do nabycia w handlu

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie.

Uwiadomienie.

Zakład wyrobów krajowych machin rolniczo-gospodarskich, przyjmuje budowanie młynów wodnych, z urządzoną wewnątrz mechaniką na sposób amerykański do rąk marymontskich. Przy okazanej sile wody i spadu odpowiedniego, wiele kamieni aplikować. Podobnież przyjmuje w starych młynach urządzanie wewnętrznej mechaniki na sposób amerykański, tartaków wodnych i młynów wietrznych. 123 4—8

Właściciel zakładu i dyrektor wyroku machin

Feliks Kwaszyński i bracia.

We Lwowie na przedmieściu Żołkiewskiem.

KAPITAŁY,

któreby chciano kazać wypłacić na wypadek śmierci własnych spadkobierców lub jakiej innej osoby,
można uzyskać
w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwiskiem **ASSICURAZIONI GENERALI,**
ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831,

za pomocą małych rocznych wkładek, które można także składać w ratach miesięcznych, przezco także uzyskuje się prawo mieć udział przy podziale **75% z korzyści okazujących się w rocznych rachunkach**, a nienarażając się na dopłatę w razie straty, która spada na ogół Towarzystwa, tak, że na wypadek nadzwyczajnie długiego życia daleko mniej jak zazwyczaj się płaci, przyczem jednak pozostaje prawo wzięcia zaliczek od Towarzystwa na wydaną od tegoż policę.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług zamknięcia rachunków z września 1860 roku więcej jak

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło już w skutek zaszłych wypadków śmierci **dwa i pół miliona zł.** których wykaz znajduje się w miesięcznych sprawozdaniach tyczących się tych wypłat.

Bliższą wiadomość udziela **we Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika l. 132²/₄** na 2giem piętrze. Jeneralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Mułtan

4 *J. B. Goldmann.*

Ogłoszenie dla łysych.

Za pomocą regularnego używania ces. król. uprzywilejowanej, wonnej

Pomady na wzrost włosów

znanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody

doktora M. Mally — — można każdą łysinę zamienić w bujną czupryne. Kto jednakże jeszcze nie wyłysiał, może temi środkami ustrzedz się od wypadania i wczesnego siwienia włosów. Drukowany osobno sposób użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków świadczy list p. Palkowskiego, komendanta posterunku żandarmeryi do p. M. Lipschütz w Buczaczu:

Panu M. Lipschütz w Buczaczu!

Pomada Meditrina i Woda Oryentalna Dra M. Mallego w Wiedniu jest prawdziwie cudowną, pokazawszy się skuteczną u tylu, którzy jej używali. Jak pan wiesz, głowa moja była golusieńka; szczęście wszakże chciało, żem w dzienniku wyczytał ogłoszenie tejże pomady i wody, i żem zaraz postanowił je użyć. Lecz co za skutek! W krótkim czasie ujrzałem się odmłodzonym ze wszystkiemi włosami. Czuję obowiązek, podziękować panu za niezawodną skuteczność powyższych środków u pana kupionych, i zarazem polecić wszystkim ich doskonałe przymioty.

Dziękuję raz jeszcze, piszę się z poważaniem **Palkowski** w. r.
W Buczaczu, dnia 25. stycznia 1861 komendant posterunku żandarmeryi.

Te *pod gwarancyą tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedościgniete środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikach po **1 zł. 80 kr.** w. a, i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

OGŁOSZENIE.

Podpisana jeneralna Ajencya najłask. konces.

Wiedeńskiego Towarzystwa zabezpieczającego

pod nazwą:

„Austryacki Fenix“

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod liczbą 357 miasto, naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się Szanownej Publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń: ***za opłatą ile być może najumiarkowańszą.***

1. **Przeciw szkodom ogniowym** budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskie — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie — siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiekbądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. **Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wynikłych.**

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe **szkody,** będą **natychmiast sprawdzone,** i podług sprawiedliwości i słuszności **zapłacone.**

Jeneralna Ajencya, oparta na powyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu Towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej Ajencyi będzie wszystkie swe czynności, w imieniu Towarzystwa, sumiennie, dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żądane wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane, jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861. 51 2—4

Jeneralna Ajencya najłask. konces. Towarzystwa zabezpieczającego: „AUSTR. FENIX“ w Wiedniu.

Herman Mises
Jeneralny ajent.

J. Kalapus
Sekretarz dla Galicyi.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.